

Agnieszka Szurek
Uniwersytet Warszawski

Kontrasty i syntezy. Retoryczne obrazy miast ogrodów

Słowa kluczowe: miasto ogród, Warszawa, Podkowa Leśna, retoryka, utopia, kontrast

Keywords: garden city, Warsaw, Podkowa Leśna, rhetoric, utopia, contrast

Wprowadzenie

Koncepcja miast ogrodów, przedstawiona po raz pierwszy w książce Ebenezera Howarda *Miasta ogrody przyszłości* (*To-Morrow: A Peaceful Path to Real Reform*, 1898; wyd. zmienione, pt. *Garden Cities of To-Morrow*, 1902; pol. 2009), szybko zyskała ogromną popularność i stała się znana poza granicami Anglii. W ciągu trzydziestu lat od publikacji tej pracy idee miast ogrodów zaczęto propagować, a także próbowano wcielać je w życie, i to w krajach tak różnych jak Anglia, Argentyna, Japonia, Polska i Australia. Pomysły Howarda były niezwykle elastyczne i bardzo łatwo adaptowalne do rozmaitych warunków, przez to jednak podatne na daleko idące, a niekiedy wręcz błędne interpretacje. We wstępie do analizy antropologicznej fenomenu miast ogrodów Adam Czyżewski stawia pytanie, „[j]ak to się stało, że w ciągu zaledwie kilku lat ta dosyć banalna wiktoriańska opowieść o mieście idealnym przedostała się do szerokiego obiegu informacji i stała się elementem powszechnej wiedzy?”¹. Wydaje się zatem, że warto na to zagadnienie spojrzeć również z perspektywy retorycznej. Dlaczego argumentacja zastosowana w *Miastach ogrodach przyszłości* okazała się tak skuteczna i co sprawiło, że koncepcja Howarda tak szybko zyskała ogólną akceptację, przyjęła się w różnych kulturach, realiach społecznych i politycznych? W jaki sposób ta argumentacja była modyfikowana i przystosowywana do polskich realiów? Jak

¹ A. Czyżewski, *Trzewia Lewiatana. Miasta ogrody i narodziny przedmieścia kulturalnego*, Warszawa 2009, s. 7.

wyglądała w dyskursie popularnym — czasopismach, broszurach, reklamach — i jak przekładało się to na jej realizację w praktyce?

Już samo tłumaczenie terminu *garden city* wprowadza pewną zmianę względem sensu oryginalnego. W wyrażeniu tym występuje rzeczownik w funkcji przymiotnika. *City* jest wyrazem określanym, a *garden* określającym, dosłownym tłumaczeniem byłoby więc „miasto ogrodowe”. Tak spolszczał ten termin Edward Eber w roku 1908², jego wersja nie przyjęła się jednak w rodzimym piśmiennictwie. Termin „miasto-ogród” (zwłaszcza zapisywany z dywizem; nie tylko dawniej, lecz także obecnie istnieją równoległe dwa sposoby zapisywania tego terminu) sugeruje raczej równoważność dwóch członów, chociaż kolejność zestawienia wskazuje na większą istotność elementu „miasto”. Relacja między tymi dwoma biegunami — bo przecież sam termin jest w pewnym sensie oksymorem — okazuje się nadszpodziejanie ważną kwestią, jeśli chodzi o interpretowanie i modyfikowanie idei Howarda.

Miasta ogrody: projekt ponad podziałami

Zarówno Howard, jak i polscy interpretatorzy jego koncepcji przedstawiają zakładanie miast ogrodów jako reakcję na pewną sytuację krytyczną, na stan rzeczy, który wymaga natychmiastowej poprawy. Można więc spojrzeć na te teksty z perspektywy zaproponowanej przez Lloyda F. Bitzera — jako na powstające w odpowiedzi na zdarzenia zagrażające ludziom lub pewnym fundamentalnym wartościom, w celu spowodowania określonej zmiany³. „Sytuacją krytyczną” czy też „sprawą aktualnej wagi” (ang. *exigence*) ma być według Bitzera „niedoskonałość pilnie domagająca się naprawy”⁴, coś, co nie funkcjonuje tak, jak powinno, i gdzie natychmiast są potrzebne zmiany na lepsze⁵. W tekście Howarda przedstawieniu sytuacji krytycznej i podkreśleniu wagi zagadnienia służy kilka akapitów wstępu. Dalsza część książki jest poświęcona projektowi rozwiązania problemu — autor wspomina o różnych bieżących kwestiach, zawsze jednak w kontekście proponowanych działań naprawczych. W polskich publikacjach — zwłaszcza tych z pierwszych lat XX w. — proporcje te często są odwrócone. Przeważa omówienie problemu, a krótka końcowa część służy ogólnikowemu zarysowaniu projektu polepszenia sytuacji. Przykładem może być broszura Władysława Dobrzyńskiego z 1911 r. *Zdrowie publiczne a idea miast-ogrodów*. Opisowi sytuacji krytycznej jest tam poświęcone piętnaście stron, a przedstawieniu projektu miast tego typu — tylko niecałe dwie strony.

² E. Eber, *Osady ogrodowe*, „Przegląd Techniczny” 1908, nr 15, s. 197–198.

³ L.F. Bitzer, *The rhetorical situation*, „Philosophy & Rhetoric” 1968, nr 1, s. 1.

⁴ *Ibidem*, s. 6.

⁵ *Ibidem*, s. 7.

Duże różnice mogą dotyczyć tego, co konkretnie uznaje się za sytuację krytyczną i na czym miałyby polegać proponowane zmiany. W *Miastach ogrodach przyszłości* Howard rozpoczyna prezentowanie swojej idei od zwrócenia uwagi na uwarunkowania społeczne i polityczne, które można traktować jako Bitzerowskie „ograniczenia” (ang. *constraints*). Pisze mianowicie o dzielących społeczeństwo głębokich konfliktach, które nierzadko utrudniają podejmowanie działań na rzecz poprawy warunków życia: „[z]agadnienia religijne i polityczne zbyt często dzielą nas na wrogie obozy”⁶. Idea miast ogrodów powinna być, zdaniem Howarda, czymś ponad tymi podziałami, projektem nie tylko rozwiązującym ważne problemy, lecz także takim, co do którego panuje powszechna zgoda. Nie jest to pomysł formułowany w myśl zasad jednej doktryny religijnej lub według programu którejś z partii politycznych — dlatego ma szansę okazać się czymś odmiennym od wszelkich reform proponowanych dotychczas. Howard wylicza najpierw przykłady bieżących kwestii politycznych i społecznych, co do których istnieją różnice opinii (jak regulacje dotyczące handlu opium lub sprzedaży alkoholu), a następnie stawia tezę, że panuje powszechna zgodność w kwestii problemów miast, co urbanista ilustruje cytatami z wypowiedzi polityków i działaczy różnych opcji politycznych. Projekt miast ogrodów ma więc jednoczyć; nie tyle niwelować konflikty, ile umożliwiać prowadzenie wspólnych działań mimo różnic opinii w wielu innych kwestiach. Cała książka Howarda opiera się na tym schemacie argumentacji — polegającym na przedstawieniu konfliktu, a następnie proponowaniu wyjścia, które byłoby możliwe do zaakceptowania dla obu stron.

Najpilniejsze, domagające się natychmiastowych działań problemy stanowią, zdaniem Howarda, przeludnienie miast, odpływ ludności ze wsi i co za tym idzie — ogromne dysproporcje między cenami ziemi w miastach i na wsi (podczas gdy w Londynie czynsz za jeden akr może sięgać 30 tys. funtów, za ten sam obszar gruntu rolnego płaci się 4 funty lub mniej)⁷. Głębszym podłożem tych problemów jest „całkowite rozdzielenie zajęć przemysłowych i rolniczych”⁸, „nieświęta, nie-naturalna separacja ludzi i natury”⁹. Miasta mają wiele dobrych stron; Howard wymienia wśród nich budowanie więzi między ludźmi, wzajemną pomoc, towarzysztwo, szansę na uczestniczenie w życiu naukowym, kulturalnym i religijnym. Ceną za to są jednak zawyżone ceny podstawowych produktów oraz egzystencja w brudzie i ciasnocie. Wieś pozwala na życie tańsze i zdrowsze, jest źródłem zarówno wszelkich potrzebnych surowców, jak i doznań estetycznych, ale nie stwarza możliwości znalezienia dobrze płatnej pracy, zdobywania wykształcenia, brania udziału w życiu publicznym. Rozwiązaniem problemu nie jest zatem ani masowa przeprowadzka na wieś, ani rozbudowa miast. „Miasto i wieś muszą [...]

⁶ E. Howard, *Miasta ogrody przyszłości*, [w:] A. Czyżewski, *Trzewia Lewiatana. Miasta ogrody i narodziny przedmieścia kulturalnego*, Warszawa 2009, s. 145.

⁷ *Ibidem*, s. 156.

⁸ *Ibidem*, s. 147.

⁹ *Ibidem*, s. 148.

wziąć ślub, a z tego szczęśliwego związku zrodzi się nowa nadzieja, nowe życie i nowa cywilizacja”¹⁰. Ilustruje to słynny, często reprodukowany diagram „trzech magnesów”, przedstawiający wady i zalety miasta i wsi oraz hipotetyczne „trzecie wyjście” — stworzenie nowego bytu, „miasto-wsi”, łączącego zalety ich obu i zarazem pozbawionego ich wad.

Aleksander Böhm uznaje argumentację Howarda za pierwszy przykład analizy SWOT¹¹, równie dobrze można jednak widzieć w tym wywodzie kontynuację nurtów angielskiego romantyzmu, zwłaszcza idei „łączenia przeciwności”, rozwijanej w pismach Samuela Taylora Coleridge’a i Williama Blake’a (cytaty z Blake’a pojawiają się zresztą w pracy Howarda kilka razy — w charakterze mott). Miasto ogród jest ukazane jako synteza pozornie sprzecznych idei, które w odpowiednio przygotowanych warunkach powinny harmonijnie z sobą współpracować. Obszary przemysłowe mają współistnieć z terenami zielonymi, przestrzeń prywatna z publiczną, nastawienie na zysk z respektowaniem dobra wspólnego. Nie wnikając w szczegóły gospodarczych i finansowych projektów Howarda — ani nie oceniając, czy byłyby one możliwe do zrealizowania w praktyce — z punktu widzenia retoryki istotne jest to, że cała argumentacja opiera się tu na szukaniu „złotego środka”, kompromisów leżących pomiędzy prezentowanymi skrajnymi rozwiązaniami.

Argumentacja w publikacjach polskich: odwołanie do autorytetu

Idea miast ogrodów dość wcześnie stała się w Polsce znana. Propagując ją artykuły zaczęły się ukazywać już w pierwszej dekadzie XX w., zaledwie kilka lat po publikacji drugiego, zmienionego wydania książki Howarda. Wcześniej już zresztą pojawiały się liczne teksty — nie tylko w czasopismach branżowych, lecz także w magazynach popularnych, takich jak „Tygodnik Ilustrowany” — podkreślające konieczność poprawy warunków życia w miastach i ich planowej rozbudowy.

W 1909 r. Dobrzyński ogłosił w „Zdrowiu”, a potem w formie odrębnej broszury, dość obszerne streszczenie dzieła Howarda, okraszone własnymi entuzjastycznymi komentarzami. Chociaż z pozoru broszura ta wydaje się dość wiernym powtórzeniem tez angielskiego oryginału, w tekście Dobrzyńskiego pojawia się kilka istotnych modyfikacji. Na pierwszą z nich zwrócił uwagę Czyżewski¹² — otóż z diagramu „trzech magnesów”, reprodukowanego w publikacji Dobrzyńskiego, zostały usunięte wszystkie podpisy, prezentujące wady i zalety miasta i wsi oraz zalety „miasto-wsi”. „Strony ujemne” i „strony dodatnie” Dobrzyński przedstawia w osobnych tabelach, pomijając wiele punktów wymienionych przez

¹⁰ *Ibidem*, s. 148.

¹¹ A. Böhm, *Planowanie przestrzenne dla architektów krajobrazu. O czynniku kompozycji*, Kraków 2006, s. 79.

¹² A. Czyżewski, *op. cit.*, s. 46–48.

Howarda, przez co kontrast między wsią a miastem zostaje złagodzony. Wynika to, zdaniem Czyżewskiego, z tego, że podczas gdy w wizji Howarda miasto ogród było formą usytuowaną w „hipotetycznej, wyizolowanej przestrzeni”¹³, nowym, odrębnym bytem, u Dobrzyńskiego lokalizacją miasta ogrodu miało być przedmieście, czyli „element istniejącego już kontinuum”¹⁴. Druga różnica dotyczy sposobu argumentacji. Dobrzyński przedstawia angielski pomysł jako przychylnie odbierany i sprawdzony w praktyce. Podaje wiele innych przykładów miejscowości w okolicach Berlina, Hamburga, Liverpoolu i Birmingham, gdzie wcielone w życie pomysły Howarda sprawdzają się bez zarzutu. Chociaż niekiedy odwołuje się do realiów polskich — pisze np. o cenach mieszkań w Warszawie — szukając autorytetów, których zdanie mogłoby poprzeć jego tezy, sięga wyłącznie do pisarzy zachodnich. Przytacza więc urywki z twórczości Anatola France’a i Johna Ruskina oraz opinię lorda Rosebery’ego o Londynie, choć wydawałoby się, że wiele równie stosownych cytatów znalazłby m.in. w utworach Bolesława Prusa. Duża część argumentacji Dobrzyńskiego sprowadza się do tego, że zweryfikowany za granicą wzór z pewnością okaże się dobry również w realiach polskich:

Istnieją już miasta i przedmieścia-ogrody, których liczba rośnie nieustannie nie tylko w Anglii, ale i innych krajach kulturalnych, o czym już wspominałem. Nie widzę więc powodu do przypuszczeń, abyśmy pod tym względem mieli stanowić wyjątek¹⁵.

To odwołanie do obcych przykładów pojawia się też w wielu innych publikacjach. Autor jednego z artykułów z „Tygodnika Ilustrowanego” poleca naśladować „[n]aród najbardziej uspołeczniony i najwięcej kulturą słynący — angielski”, odznaczający się tym, że „wytworzył swoje ognisko domowe [ang. *home* — A.S.], mogące stanowić wzór dla innych”¹⁶. Opisane w tekście i widniejące na fotografiach domki tonące w kwiatkach przedstawiają idyllę, którą — jak zapewnia autor — udało się już osiągnąć w licznych krajach Europy, jest ona więc możliwa do zrealizowania również w Polsce, mimo że „Warszawa nie ma czarujących okolic”¹⁷. Artykuły Tadeusza Micińskiego z 1910 i 1911 r. stawiają z kolei za wzór niemieckie Hellerau¹⁸. Powołanie się na egzemplifikacje z zagranicy jest traktowane jako najmocniejszy, najbardziej przekonujący argument. Inspiracją dla nowych dzielnic Warszawy ma być „[p]rzykład Drezna, Zürichu, Karlsruhe, Charlottenburga, a nade wszystko [...] przykład okolic podmiejskich Londynu”¹⁹. Powstające osiedla w Podkowie Leśnej są reklamowane jako „nowoczesne,

¹³ *Ibidem*, s. 48.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ W. Dobrzyński, *O miastach przyszłości — garden cities*, Warszawa 1909, s. 42.

¹⁶ E. Jankowski, *Za miastem*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 20, s. 395.

¹⁷ *Ibidem*, s. 395.

¹⁸ T. Miciński, *W poszukiwaniu życia nowego, cz. 1*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 45, s. 909–910; *idem*, *W poszukiwaniu życia nowego, cz. 2*, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 1, s. 7–8.

¹⁹ Z.D., *Domy własne*, „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 41, s. 840.

europijskie”²⁰. Śródborów jest opisywany jako miejscowość zaplanowana „po najdojrzałszym namyśle i gruntownych badaniach” przez „specjalistów naszych i obcych, wyszkolonych w tej dziedzinie w Ameryce i Europie Zachodniej”²¹. Autorytet zachodnich „specjalistów”, a zwłaszcza samego Howarda, bywał wynoszony na niewiarygodne wyżyny: „[i]mię jednak Ebenerera [sic!] Howarda, twórcy idei, będzie wspomniane w historii wówczas jeszcze, kiedy imiona wielu sławnych mężów stanu i dowódców będą dawno zapomniane”²². W ruchu miast ogrodów widziano niemal nową religię, rozwiązującą wszystkie problemy współczesnego świata, a w jej propagatorach — nowożytnych apostołów.

Dopiero p. Howard w Anglii rzucił hasło, które dało pomyslnie rozwiązanie kwestii: mieszkać na wsi — pracować w mieście. Hasło to rozświetliło jasno drogę dla poszukujących i odbiło się głośnym echem wśród miast całego świata, w sercach tych, którzy strudzeni pracą tracili już nadzieję wyrwania się z zabójczych warunków. Zawrzało w miastach starego i nowego świata, a Howard jak nowożytny apostoł, jak prawdziwy bohater nauki i kultury, który życie wśród ludzi rozsiewa, objeżdżał liczne zebrania i kongresy witany wszędzie ze czcią i zapałem i wszędzie głosił teorię swoją. A dąży on nie tylko do uzdrowienia ciała; wierzy również, że jednocześnie uzdrowiać należy i dusze ludzkie, rozwijać miłość bliźniego, uczyć zgody i wspólnej pracy dla dobra ogółu²³.

Praktyczna realizacja projektu miast ogrodów napotykała — w Anglii i gdzie indziej — wiele problemów; sam Howard także modyfikował swoje poglądy, a kontynuatorzy jego idei nieraz daleko odchodzili od pierwotnych pomysłów. Mimo to autorytet twórcy *Miast ogrodów przyszłości* był nadal przywoływany jako decydujący argument i tylko nieliczni polscy komentatorzy wyrażali obawy, że

wobec odmiennych warunków ekonomiczno-finansowych, choćby wobec drożyzny kapitału, wobec innych potrzeb i zwyczajów ludności, wszystkie wywody liczbowe Howarda, cała strona finansowo-gospodarcza nie może być u nas zastosowana. Również i strona zewnętrzna, t.j. samo ukształtowanie i zabudowanie osady, wreszcie sam sposób powstania jej musi być u nas pod wielu względami odmienny²⁴.

Rozwiązaniem jakich problemów miało być miasto ogród?

„Sytuacją krytyczną” w polskich publikacjach staje się nie, jak u Howarda, wpływ ludności ze wsi do miast, ale warunki życia w miastach. Kazimierz Purzycki pisał, co prawda, w artykule z 1916 r. o *rural exodus*, zaznaczając, że problem

²⁰ K.B., *Po nowym torze*, „Echo Pruszkowskie” 1927, nr 12, s. 2.

²¹ *Miasto i park leśny „Śródborów”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1922, nr 34, s. 548.

²² W. Dobrzyński, *Istota i rozwój idei Howarda (miasto-ogród)*, Warszawa 1917, s. 6.

²³ *Miasto-ogród Młociny pod Warszawą założone w roku 1914: miasto przyszłości*, Warszawa 1914, s. 8–9.

²⁴ J. Holewiński, *Osady ogrodowe wobec zniszczenia przez wojnę miast i miasteczek*, Warszawa 1915, s. 3.

ten dotyczy również ziem polskich, jednak za główną bolączkę Warszawy uważał brak przedmieść — to, że miasto „ujęto w żelazny pierścień fortów i nie dano [mu — A.S.] możliwości terytorialnego rozwoju”²⁵. Problemem nie jest, jak u Howarda, zbyt wielki rozrost przedmieść i wynikające z tego trudności (np. długi dojazd do pracy), lecz co najwyżej ich chaotyczna zabudowa i brak odpowiedniej infrastruktury na terenach podmiejskich. Pomysły Howarda zmierzały do skrócenia codziennych podróży mieszkańców miast — m.in. dlatego miasta ogrody miały mieć ściśle ograniczony obszar i liczbę mieszkańców oraz być znakomicie skomunikowane. Miasto ogród miało zawierać, oddzielone tylko pasami zieleni, strefę mieszkalną, handlową i przemysłową, konieczność dojazdów do pracy została by zatem ograniczona do minimum. W wizjach propagowanych w polskich publikacjach odległość między miastem „macierzystym” a miastem ogrodem staje się atutem, co znalazło wyraz w popularnym sloganie „pracuj w mieście — mieszkaj na wsi”. Nie zachęca on do niwelowania opozycji, wręcz przeciwnie — ekspozuje kontrast między miejscem zamieszkania a miejscem pracy. Wyrwanie się poza „żelazny pierścień” murów miejskich jest przedstawiane jako jedna z zalet zamieszkania w mieście ogrodzie.

Pocztówka z ok. 1920 r. przedstawiająca projekt Jagiellonowa pod Wilnem ukazuje miasto leżące w otoczeniu zieleni, oddzielone dużą pustą przestrzenią od widniejącego na horyzoncie ośrodka przemysłowego z fabrycznymi zabudowaniami i kominami. Granicę tę uwydatnia dodatkowo rzeka i pas wzgórz czy też nasypów²⁶. Miasto ogród ze strefą industrialną łączy tylko jedna linia kolejowa i jedna droga. Stanowi to odwrotność wizji Howardiańskiej, która dążyła do „maksymalnego skrócenia dystansu dzielącego miejsce zamieszkania od miejsca pracy”²⁷. Howard twierdził np., że „dzieci powinny się uczyć w pobliżu swoich domów, a domy te muszą się znajdować w pobliżu miejsc pracy rodziców”²⁸. Jedno z dwóch „modelowych” miast ogrodów powstałych za życia Howarda — Letchworth Garden City — od pierwszych lat istnienia zachęcało inwestorów do uruchamiania (w odpowiednio wydzielonych strefach) zakładów przemysłowych i zarazem do dbania o to, aby zatrudnieni w nich robotnicy mieli dobre, higieniczne warunki pracy i możliwość wypoczynku (np. w fabryce gorsetów Spirella były do dyspozycji sala gimnastyczna, prysznic, biblioteka i stołówka). Letchworth reklamowało się nie tylko jako „miasto ogród”, lecz także jako idealne miejsce dla inwestycji przemysłowych: „[w] efekcie dzisiejsze Letchworth Garden City

²⁵ K. Purzycki, *Wielka Warszawa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1916, nr 17, s. 200–201.

²⁶ *Jagiellonów, uzdrowisko miasto ogród pod Wilnem* [pocztówka], rys. M. Przybylski, Wilno [ok. 1920].

²⁷ A. Czyżewski, *op. cit.*, s. 29.

²⁸ E. Howard, *op. cit.*, s. 166.

wyróżnia się wśród wszystkich satelitów Londynu dużym odsetkiem ludności zatrudnionej na miejscu (ok. 1/3 osób aktywnych zawodowo)²⁹.

Całkowicie odmienne zasady przyjęła Podkowa Leśna, uznawana za przykład najpełniejszej w Polsce realizacji idei miasta ogrodu. W dotyczącym tej miejscowości *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego*

[w]yklucza[ło] się lokalizowanie na terenie miasta obiektów przemysłowych, produkcyjnych, magazynowych, obiektów związanych z produkcją rolną i ogrodniczą, obiektów obsługi komunikacji oraz obiektów, których uciążliwość wykracza poza granice działki i mogących pogorszyć stan środowiska³⁰.

Zamiast więc przykładami Howardiańskiego mariażu miasta z wsią, fabryk z ogrodami i własności komunalnej z prywatną polskie „miasta ogrody”, takie jak Podkowa Leśna, Milanówek, Puszczykowo czy wiele innych, stały się w istocie „nizową marką”, „ekskluzywnymi ośrodkami rezydencyjnymi”, atrakcyjnymi miejscowościami pełnymi zieleni i z zabytkową zabudową willową, nierealizującymi jednak podstawowych punktów koncepcji Howarda — braku spekulacji ziemią, występowania podmiejskiej strefy przemysłowej oraz sprawnej i taniej komunikacji publicznej³¹.

Kontrasty nie do pogodzenia

W broszurze Dobrzyńskiego miasta ogrody są przedstawione jako środek zaradczy na fatalną sytuację zdrowotną mieszkańców Warszawy. Wśród najbardziej palących problemów autor wymienia szerzenie się chorób zakaźnych, przede wszystkim gruźlicy, niehigieniczne warunki życia (brak kanalizacji, wilgoć, złe powietrze) i brak ruchu na zewnątrz³². Brud fizyczny wiąże się z brudem moralnym — mieszkańcy miasta są przedstawiani jako rasa zdegenerowana i pod względem fizycznym, i duchowym:

To pozbawienie podstawowych warunków zdrowotnych, odcięcie niemal zupełne od przyrody wpływa[ją] na to, iż nieszczęsny mieszkaniec miasta wyradza się stopniowo. Po prostu wyradza się rodzaj człowieka miejskiego, słaby, wątpli, przenerwiony, niemogący pracować

²⁹ A. Czyżewski, *op. cit.*, s. 28. Zob. też S.V. Ward, *Letchworth*, [w:] *idem, Peaceful Path: Building Garden Cities and New Towns*, Hatfield 2016, s. 34–86.

³⁰ Wypis z ustaleń Studium Miasta-Ogrodu Podkowa Leśna uchwalonego Uchwałą Nr 117/23/2000 Rady Miasta Podkowa Leśna z dnia 23 czerwca 2000 r., http://podkowalesna.pl/pliki/samorzad/zagospodarowanie2/732/7320/7320_01/7320_011h.htm (dostęp: 2.01.2017).

³¹ Takie wnioski przedstawiają np. Dominika Dymek i Leszek Bednorz, analizujący podpoznańskie Puszczykowo w artykule *Puszczykowo — miasto-ogród czy podmiejskie lotnisko?*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego” 2014, nr 25, s. 131–142. Zob. też A. Hulicka, „*Miasto ogród*”. *Analiza możliwości wykorzystania walorów urbanistyczno-krajobrazowych w promocji miasta i budowaniu jego marki na przykładzie wybranych miast polskich*, „Polityka i Społeczeństwo” 2014, nr 2, s. 112–124.

³² W. Dobrzyński, *Zdrowie publiczne a idea miast-ogrodów*, Warszawa 1911.

intensywnie, podległy wszelkim skutkom chorobliwości, pesymista i neurastenik, obojętny na wszystko, słowem — karykatura prawdziwego człowieka³³.

Chociaż polskie teksty propagujące ideę miast ogrodów wspominają o cechach negatywnych wsi (najczęściej wymienia się zły stan dróg i zagrożenie bandytyzmem), to miasto jest najczęściej opisywane jako siedlisko zła. Nie może więc być mowy, tak jak przedstawiał to Howard, o „ślubie” wsi z miastem. Przeciwnie — nowe miasta należy zakładać na terenie „wolnym od skażonego dziedzictwa życia miejskiego i degeneracji”³⁴.

Mimo więc że liczne spostrzeżenia zawarte w publikacjach polskich są takie same jak w oryginale Howarda i nieraz argumentacja jest identycznie budowana — poprzez zaprezentowanie wielu opozycji — jej zwieńczenie okazuje się diametralnie odmienne. Wywód nie zmierza do „pogodzenia przeciwieństw”, ale do pogłębienia kontrastów i zaoferowania odbiorcom miejsca po „lepszej”, „jasnej” stronie. Polskie wizje miast ogrodów to nie tyle mariaż wsi z miastem, ile pozbawienie wsi cech „nieprzyjemnych” i nieestetycznych. Tak widziała to Irena Krzywicka:

Tu, w Podkowie, a zapewne i [w] innych osiedlach podwarszawskich wytwarza się osobny i nowy tryb życia. Obcowanie z przyrodą może jeszcze intymniejsze niż na tzw. „prawdziwej wsi”, gdzie pracują na ziemi inni, obcy ludzie, o ponurych, niechętnych spojrzeńiach, ludzie, z których się żyje i którzy o tym dobrze pamiętają. Tu nie ma zasmucających czworaków ani — tuż za pięknym dworem — krytych słomą chałup wiejskich, słowem w tym właśnie wycinku globu nie ma kwestii społecznej³⁵.

Oprócz kontrastu między wsią a miastem w wizji miast ogrodów również inne przeciwieństwa miały z sobą harmonijnie koegzystować. Dużo uwagi Howard poświęca balansowi między prawami jednostki a prawami wspólnoty, między własnością komunalną a prywatną, przestrzenią prywatną a publiczną. We wszystkich tych kwestiach szuka takich rozwiązań, które pozwolą pogodzić obie możliwości, a za wadę innych, wcześniejszych projektów doskonałych miast uznaje to, że nie uwzględniały owego dualizmu. Przykładowo, zastanawiając się nad formami organizacji społecznej, urbanista stwierdza, że potrzebne są zarówno inicjatywy promujące działalność jednostek, jak i docenienie przedsięwzięć wspólnych:

Wybitna orkiestra, która zachwyca nas piękną muzyką, składa się z mężczyzn i kobiet, którzy przyzwyczajeni są nie tylko do pięknej gry, ale i samodzielnych ćwiczeń i do zachwytu w samotności lub w gronie przyjaciół. Nawet więcej: indywidualne myśli i praca są tak samo potrzebne, gdy mamy zagwarantować efekt wspólnego działania, jak współpraca, gdy chcemy zapewnić sukces dziełom samodzielnej jednostki³⁶.

³³ *Miasto-ogród Mlociny...*, s. 7–8.

³⁴ W. Dobrzyński, *Istota i rozwój...*, s. 8.

³⁵ I. Krzywicka, *Podkowa Leśna*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 33, s. 4.

³⁶ E. Howard, *op. cit.*, s. 190.

Miasto ogród miało gwarantować równowagę między potrzebą samotności a potrzebą towarzystwa. Wiązała się z tym także próba pogodzenia tradycji z nowoczesnością, piękna z prostotą. Zazwyczaj tworzenie pełnych zieleni miast ogrodów postrzega się jako reakcję na istnienie slumsów, miast zdegenerowanych przez przemysł i chaotyczną rozbudowę, które stawały się, „wysoką kupą kamieni, do której światło i powietrze nie ma dostępu”³⁷. Oprócz wspomnianego już brudu, hałasu i chorób za istotną wadę miast uznawano brak piękna i spokoju.

Banalne, koszarowe jej domy — pisał o Warszawie autor artykułu z „Tygodnika Ilustrowanego” — stłoczone w jedną masę i zaludnione tak, że niejeden z nich odpowiada liczbą swoich mieszkańców małemu miasteczku, męczą nas coraz bardziej i coraz większą budzą tęsknotę do form lżejszych i bardziej odpowiadających wymaganiom piękna, którego wśród murów miejskich tak mało³⁸.

Wizje „miast przyszłości” Howarda i jego naśladowców są zatem pełne szerokich ulic, bulwarów i alei, okazałych przeszklonych gmachów, ogólnie dostępnych parków, galerii i teatrów. Przestrzeń, światło i otwartość stają się słowami kluczami, pojawiającymi się w większości opisów idealnych miast. Miciński, zachwycony domami w Hellerau, postrzega je jako „istne siatki, łowiące promienie słoneczne”³⁹. Józef Holewiński, mimo że jego projekt miasta ogrodu, biorący pod uwagę zniszczenia po I wojnie światowej, jest skromniejszy i bardziej oszczędny, dużo uwagi poświęca trosce, aby na tyłach domów mieściła się „obszerna przestrzeń”, która zapewni „należyty przewiew”. Ograniczenie wysokości domów do najwyżej dwóch pięter miało też zapewniać „dostęp światła i powietrza do wszystkich pomieszczeń”⁴⁰.

Miasta ogrody w projekcie Howarda były jednak protestem zarówno przeciw slumsom i rabunkowej industrializacji, jak i przeciwko prywatnym, luksusowym rezydencjom, tworzącym zamknięte oazy piękna. W miastach ogrodach miało ono istnieć nie tylko w przestrzeni prywatnej, lecz także — i przede wszystkim — publicznej. Mieszkańcy mieli spędzać czas wolny w ogólnie dostępnych parkach, bibliotekach i teatrach, na placach zabaw i boiskach. Te elementy wizji Howarda znalazły pewne odzwierciedlenie w planach polskich miast ogrodów. Reklama Podkowy Leśnej głosiła np., że miasto dysponuje otwartymi dla wszystkich atrakcjami, takimi jak „pawilon sportowy, ślizgawka, tor saneczkowy, korty tenisowe, kawiarnia-restauracja”⁴¹. Nawet samo przebywanie na ulicach polskich miast ogrodów mogło być źródłem przyjemności, skoro miały ozdabiać je „równianki z zieleni, kwietniki, aleje i skupiny drzew, usiane pomnikami, ozdobnymi miejscami wypoczynku i dające tu i ówdzie widok na piękniejsze motywy miasta”.

³⁷ W. Dobrzyński, *O miastach...*, s. 8.

³⁸ Z.D., *op. cit.*, s. 840.

³⁹ T. Miciński, *op. cit.*, s. 909.

⁴⁰ J. Holewiński, *op. cit.*, s. 5.

⁴¹ *Miasto ogród Podkowa Leśna* [ogłoszenie płatne], „Kurier Warszawski” 1930, nr z 30 listopada, s. 41.

Ulice miały być „przeprowadzone celowo i składnie, a rozchodzić się z placów, dając widok na efektowne lub zdobne zakończenia: budowle monumentalne, pomniki i mosty, fontanny itp.”⁴²

Równocześnie jednak opisy podmiejskich willi rozaczały całkiem inną wizję: małych domków z ogrodami otoczonymi żywopłotem, wyizolowanych od otoczenia, będących — jeśli potrzeba — miejscem ucieczki przed ludźmi. W ten sposób domy w Podkowie Leśnej opisywała Krzywicka: [k]ażdy jest tu u siebie, odcięty od świata, zamknięty za swoją siatką drucianą niemal hermetycznie⁴³. Wszelka inwazja cywilizacji, wszelkie pojawienie się kogoś obcego naruszało tę małą arkadię. Zdaniem Jarosława Iwaszkiewicza urok Podkowy Leśnej przynął, kiedy dotarły do niej tory kolejki elektrycznej⁴⁴ — chociaż to właśnie było jak najbardziej zgodne z ideałem miasta ogrodu opisywanym przez Howarda. Wpływ na wyobrażenia Iwaszkiewicza czy Krzywickiej wywarły raczej wizje ogrodów rodem z findesieclowych fantazji — „baśniowych enklaw”, które miały stanowić azyl przed brudem i hałasem współczesnego życia.

Koncepcja Howarda zakładała godzenie tendencji uniwersalnych z lokalnymi. W centrum miasta ogrodu miał się znajdować *Cristal Palace*, wzorowany z pewnością na Pałacu Kryształowym zbudowanym w londyńskim Hyde Parku na Wielką Wystawę w 1851 r. Miały to być „otwarte na park szerokie przeszklone arkady”, gdzie „wystawiane [...] [miały być — A.S.] towary na sprzedaż”, ale gdzie również mieścić się miał „ogród zimowy” oraz „stała wystawa o jak najbardziej atrakcyjnym charakterze”⁴⁵. *Cristal Palace* miał zatem służyć lokalnym kupcom i rolnikom do prezentowania towarów, ale też zawierać egzotyczne rośliny i — jak można się domyślać — eksponaty zebrane z całego świata. Andrew Wood uznaje ów pałac za Foucaultowską heterotopię — miejsce wyjęte spod zwykłych reguł życia publicznego, wyraźnie oddzielone od otaczającej je przestrzeni pełnej schludnych, funkcjonalnych domów, miejsce, gdzie „obywatele mogą bawić się, wchodząc w światy komercyjnych fantazji i doświadczać przestrzeni granicznej między sprzecznymi ideami zainscenizowanej dzikości i rodzimego ogrodu”⁴⁶.

Co jednak ciekawe, w żadnym z zakładanych miast ogrodów budowla w rodzaju *Cristal Palace* nie tylko nie powstała, ale nawet nie była planowana. W centrum Podkowy Leśnej, z którego — jak w planie Howarda — rozchodzą się promienie ulice i aleje, znajduje się dworzec kolejki EKD (obecnie WKD). Można dostrzec w tej zamianie charakter symboliczny — Howardiańskie miasto, jako jednostka samowystarczalna, ściąga do siebie obce, egzotyczne elementy, oswaja je i wbudowuje je we własną strukturę. W centrum projektu Podkowy Leśnej

⁴² E. Jankowski, *op. cit.*, s. 394.

⁴³ I. Krzywicka, *op. cit.*, s. 4.

⁴⁴ J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Kraków 1968, s. 288.

⁴⁵ E. Howard, *op. cit.*, s. 153.

⁴⁶ A. Wood, *Ebenezer Howard's Garden Cities of To-Morrow*, <http://www.sjsu.edu/faculty/wooda/s149/149syllabus9howard.html> (dostęp: 4.01.2017).

leży dworzec kolejowy, a więc coś, co ukierunkowuje na zewnątrz — pozwala miastu-sypialni wysyłać ludzi do metropolii. Oryginalny projekt *Miast ogrodów przyszłości* zakładał zaś koniec dominującej roli tego rodzaju ośrodka — w jego miejsce miało powstać wiele rozproszonych, lokalnych.

W ostatnim rozdziale książki, noszącym tytuł *Londyn przyszłości*, Howard postuluje całkowitą — chociaż stopniową i osiąganą małymi krokami — transformację stolicy Anglii. Liczba ludności Londynu ma się wyraźnie zmniejszyć, zabudowa ma zostać radykalnie rozgęszczona („[s]lumsy znikną, a na ich miejsce pojawią się parki, tereny rekreacyjne i ogródki działkowe”⁴⁷). Stolica, podobnie jak inne metropolie, straci na znaczeniu — zniknie podział na centrum i prowincję, miasto i wieś, kraj pokryje sieć równomiernie rozłożonych, niezbyt dużych miast, otoczonych obszarami rolniczymi. Końcowy manifest Howarda przewiduje kres wielkich metropolii — Londyn „musi się przeobrazić”, musi z powrotem stać się małym miastem, gdyż „[w] przeciwnym wypadku [...] umrze”⁴⁸. Nietrudno dostrzec w tym nawiązanie do poematu *The Earthly Paradise* Williama Morrisa:

Forget six counties overhung with smoke,
Forget the snorting steam and piston stroke,
Forget the spreading of the hideous town;
Think rather of the pack-horse on the down,
And dream of London, small, and white, and clean,
The clear Thames bordered by its gardens green [...] ⁴⁹.

Wizje przedstawiane przez polskich publicystów są zupełnie inne. Zamiast „małego Londynu” popularność zyskuje hasło „wielkiej Warszawy”. W 1908 r. Eber dowodził, że „[w] stosunku do samej Warszawy, jako miasta o zdecydowanym charakterze i ściśle określonym rozwoju na przyszłość, o zastosowaniu systemu ogrodowego mowy być nie może”⁵⁰. W planach Howarda budowanie miast ogrodów wokół metropolii służyło pomniejszaniu jej znaczenia. Z czasem miasta satelickie miały stawać się równouprawnionymi bytami, mogącymi po pewnym czasie wytwarzać własne satelity, które również stopniowo zyskiwałyby samodzielność. Znaczenie centralnej metropolii systematycznie malałoby więc na rzecz „kolonii”. W polskich projektach „ogrodowe osiedla” są wyraźnie podporządkowane stolicy. Pełnią wobec niej funkcję służebną i raczej podnoszą, niż

⁴⁷ E. Howard, *op. cit.*, s. 214.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ W. Morris, *The Earthly Paradise. A Poem*, London 1868, s. 3. W polskim tłumaczeniu fragment ten mógłby brzmieć [tłum. A.S.]:

Zapomnij o sześciu hrabstwach zasnutych przez dym,
Zapomnij o kłębach pary i fabrycznym gwizdku,
Zapomnij, jak rozrastają się ohydne miasta.
Pomyśl o juczyńskich koniach idących przez wzgórza,
Zobacz w marzeniach Londyn — mały, lśniący bielą,
Nad czystymi wodami Tamizy zielone ogrody.

⁵⁰ E. Eber, *op. cit.*, s. 198.

ograniczają znaczenie centrum. Nie przewidywano też, aby „ogrodowe osady” mogły z czasem stawać się lokalnymi centrami i zakładać własne „kolonie”.

Pokrewieństwo z poetycką wizją Morrisa jest jednak w przykładach polskich widoczne na innej płaszczyźnie — w nawiązywaniu do wyidealizowanej, wyobrażonej przeszłości narodowej. Na konkretne realizacje angielskich miast ogrodów większy wpływ wywarły wizje wiktoriańskich poetów i te ukazywane na obrazach prerafaelitów niż futurystyczne utopie⁵¹. Projektowane szklane arkady nigdy ostatecznie nie powstały, w takich miastach jak Letchworth budowano natomiast domy z cegły, ze spadzistymi dachami krytymi czerwoną dachówką, lukarnami i mansardami, ciągnące się wzdłuż żwirowych alejek, porośniętych zielenią murków, kwiatów i powojów. Architekci projektujący budynki dla miast ogrodów często sięgali do motywów quasi-średniowiecznych lub ludowych⁵². Również w Podkowie Leśnej i Milanówku, chociaż wznoszono domy nowoczesne z prostymi kształtami i wielkimi oknami (przykładem może być willa „Janówka” zaprojektowana w 1936 r. przez Bohdana Lacherta dla rodziny pułkownika Edwarda Daniłło-Gąsiewicza), większość stanowią wille w stylu dworcowym z kolumnowymi gankami i wysokim dachem. Mimo więc, że ulotki reklamowe miast ogrodów określają je mianem nowoczesnych i europejskich, kuszą klientów wizjami nie futurystycznych brył, „siatek łowiących promienie słoneczne”, ale starożytnych domków nawiązujących do stylu dworców, wiejskich chat lub renesansowych pałaców⁵³.

Historia miast ogrodów, zarówno w Polsce, jak i poza nią, ma jeszcze jeden aspekt. Odrębne, wyraźnie odgraniczone od reszty terytorium, samowystarczalne osady stanowiły model chętnie przyjmowany przez wszelkiego typu kolonizatorów. Miasta ogrody były zatem inspiracją nie tylko dla stolic kolonii brytyjskich (takich jak Canberra, New Delhi czy Lusaka), lecz także dla koncepcji planistycznych III Rzeszy. Również Letchworth czy Podkowę Leśną traktowano jak kolonie zakładane na dzikim, nietkniętym terytorium. To, co wcześniej istniało na ich miejscu, likwidowano lub — rzadko — zachowywano w formie skansenu. Nawet „lokalność” i „swojskość” miast ogrodów była pewną fikcją, udawaniem, elementem konstrukcji czegoś na kształt „krajów tematycznych” w Disneylandach.

Mariaż tradycji z nowoczesnością w miarę upływu lat zaczął mocno rozczarowywać. Nowoczesność okazywała się niewystarczająco nowoczesna, a rustykalna idylla — zbyt mało idylliczna. Ton złośliwej ironii pojawiał się nie tylko w wypowiedziach elity, ale też w artykułach z popularnych magazynów i dzienników:

⁵¹ Zob. M. Bunce, *The Countryside Ideal: Anglo-American Images of Landscape*, [b.m.w.] 2005, s. 130.

⁵² C.I.R. O'Mahony, *Fin-de-siècle fantasy to the western front: The aesthetic gardens of Nancy*, „Garden History” 2008, nr 2, s. 253.

⁵³ Zob. np. plakat *Miasto Ogród Ostoja koło Pruszkowa*, Warszawa 193[?], <http://polona.pl/item/11693805/0> (dostęp: 2.01.2017).

Otrębusy? Drobiazg! Też żyć muszą i żyją przyszłością, czyli nadziejami na przyszłość. Mimo że przy najskrupulatniejszych poszukiwaniach dojrzałem jedynie pięć (może dziesięć?) chałup i tyleż chlewów, ogromny afisz oznajmia, że „tu są do sprzedania tereny pod przyszłe miasto-ogród”⁵⁴.

Zachwalany kontakt z przyrodą oznaczał brak podstawowych wygod, a wiejska okolica okazywała się przy bliższym kontakcie nie tak malownicza, jak ją przedstawiały utopijne wizje:

Skupienie domów i domków bezładnie rozrzuconych wśród pola, które dzięki parcelacji zamieniono na nieużytek, pozbawione wygod, urządzeń sanitarnych, często i drogi — oto, co się dziś nazywa miastem ogrodem w okolicach Warszawy⁵⁵.

Również nowoczesna strona tego rodzaju miast pozostawiała wiele do życzenia. Dział *Nowiny podstołeczne* w „Nowinach Codziennych” czy też numery „Ech Podmiejskich” zawsze były pełne narzekań na transport. Choć ogłoszenia reklamujące miasta ogrody obiecywały „komunikację co kilkanaście minut z centrum stolicy”, której szybkość miała przypominać „najszybsze metropolity świata”⁵⁶, pociągi i kolejki elektryczne okazywały się wiecznie niepunktualne, zatłoczone i brudne. „[W]agony trzeba porównać do żydowskich fur: brudno, czarno i ciemno”⁵⁷ — pisał o kolejach dojazdowych autor artykułu z 1931 r. Dwa lata później ton był jeszcze bardziej dramatyczny:

Sytuacja pod względem komunikacyjnym w osiedlach podstołecznych jest wręcz rozpaczliwa. Szosy podwarszawskie są w fatalnym stanie, autobusy kursują nieregularnie, kolejki nie cieszą się odpowiednią frekwencją, uruchamiają małą ilość pociągów. A poza tym brak jest telefonów⁵⁸.

Miasto ogród i „podwójność życia”

Wielu badaczy podkreśla, że polskie miasta ogrody nawiązywały do koncepcji Howarda tylko nazwą. Najczęściej nazywano tak po prostu letniska lub osiedla satelickie⁵⁹. Przede wszystkim całkowicie zerwano z pomysłem ograniczenia spekulacji gruntami — działki w miastach ogrodach reklamowano jako pewną lokatę kapitału, pozwalającą na w miarę szybkie i bezpieczne wzbogacenie się (miasto ogród Ostoja

⁵⁴ J. Podoski, *W Leśnej Podkowie*, „Kurier Warszawski” 1930, nr z 4 lipca, wyd. wieczorne, s. 8.

⁵⁵ T. Toeplitz, *Przygotowanie terenów pod kolonizację podmiejską*, „Osiedle, Mieszkanie, Dom” 1929, nr 1, s. 12.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ St.S. [Stefan Szepe?], *Niedomagania kolei dojazdowych*, „Echa Podmiejskie” 1930, nr 2, s. 2.

⁵⁸ *Tylko dobra komunikacja zapewni byt osiedlom podstołecznym*, „Nowiny Codzienne” 1933, nr 178 (r. II) z 15 czerwca, s. 5.

⁵⁹ Zob. np. M. Baranowska, *Miasta-ogrody, utopia a rzeczywistość*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Geographica Socioeconomica” 2007, nr 8, s. 23; D. Dymek, L. Bednorz, *op. cit.*

koło Pruszkowa zamieściło np. na plakacie reklamowym hasło: „Doskonały interes. Wzrost ceny placów”⁶⁰). Mieszkańcom zagwarantowano dostęp do usług (na wspomnianym plakacie zaznaczono, że w pobliżu miasta znajdują się kościoły i sklepy), nie planowano jednak tworzenia miejsc pracy w miastach ani też gospodarstw rolniczych w ich pobliżu. Jak stwierdza Magdalena Baranowska, „odwoływano się jedynie do założeń planistycznych idei miast ogrodów, przeszczepiając niektóre rozwiązania, zwłaszcza plac centralny z promieniście odchodzącymi od niego ulicami”⁶¹. Określenie „miasto ogród” jest dzisiaj rozumiane — całkowicie wbrew intencjom Howarda — tak, jakby bezwzględnie oznaczało zakaz budowania większych obiektów produkcyjnych. Egzemplifikacją tego może być aktualna Strategia zrównoważonego rozwoju miasta ogrodu Podkowa Leśna, w której stwierdzono:

Specyficzny charakter Podkowy Leśnej jako miasta ogrodu oraz bliskość dużej aglomeracji powoduje, że na terenie miasta nie ma — zgodnie z intencją [jego] założycieli — zakładów przemysłowych. Miasto pełni głównie funkcje mieszkalne i w związku z tym rozwinęły się tutaj głównie handel i drobne usługi⁶².

Wskazywano wiele przyczyn ekonomicznych, społecznych i politycznych, dla których idee Howarda nigdzie (nie tylko w Polsce) nie rozwinęły się zgodnie z zamysłem autora. Z retorycznego punktu widzenia ciekawe jest jednak, że już na poziomie argumentacji czy wizji kreowanych w mediach sposób prowadzenia wywodu jest w polskich źródłach odmienny niż w angielskim pierwowzorze. W książce Howarda podstawowy środek artystyczny stanowi kontrast. Argumentację buduje się poprzez ukazywanie licznych opozycji: między miastem a wsią, między obecnymi zadymionymi metropoliami a „miastami przyszłości”, między nowoczesnością i uniwersalnością a lokalną tradycją, między indywidualnością a zmysłem społecznym. Za każdym razem autor usiłuje podać receptę na pogodzenie tych sprzeczności, znalezienie złotego środka między skrajnościami. Stara się pokazać, że są sposoby, aby wiele rzeczy z sobą harmonijnie połączyć: wielkie metropolie da się stopniowo zamienić na miasta mniejsze i pełne zieleni, własność prywatna i komunalna mogą istnieć obok siebie, w nowoczesnym *Crystal Palace* obok egzotycznych eksponatów łatwo wystawiać produkty lokalnych rolników. Mottem pierwszego rozdziału *Miast ogrodów przyszłości* (w wydaniu z 1902 r.) jest fragment poematu *Milton* Williama Blake’a:

Nie spocznę, dopóki nie dokonam mojego dzieła,
A miecz nie zaśnie w mojej dłoni,
Dopóki nie wybuduję Jerozolimy,
Pośród angielskich pól zielonych⁶³.

⁶⁰ Plakat *Miasto Ogród Ostoja...*

⁶¹ M. Baranowska, *op. cit.*, s. 26.

⁶² Strategia zrównoważonego rozwoju miasta ogrodu Podkowa Leśna na lata 2013–2025 (aktualizacja), http://podkowalesna.pl/wp-content/uploads/2011/10/pliki_strategia_Strategia_Rozwoju_Miasta_Ogrodu_2013_2015_uchwalona.pdf (dostęp: 4.01.2017).

⁶³ E. Howard, *op. cit.*, s. 151. Adam Czyżewski podaje na tej stronie fragment utworu Blake’a we

Utwór ten, mimo że niekiedy odczytywany w sposób uproszczony i uznawany za „niemal hymn” Anglii, jest jednak często interpretowany jako zawierający sens ironiczny. Przedstawiona w nim idea łączenia przeciwieństw prowadzi do karykaturalnych wizji (jak zasugerowany w drugiej strofie obraz Jerozolimy pośród „szatańskich młynów”), a Blake ma raczej wyśmiewać, niż popierać religijno-nacjonalistyczne mrzonki. Nie wiadomo, czy Howard dostrzegł aż tak głęboki przekaz w zamieszczonym urywku. Z pewnością jednak bliski był urbaniście pogląd Blake’a, że „bez przeciwieństw nie ma postępu”.

Teksty (oraz ilustracje) polskich propagatorów idei miast ogrodów również często odwołują się do kontrastów i antytez. Dobrym przykładem jest cytowany już artykuł Krzywickiej:

Každy człowiek mieszkający pod miastem posiada fascynującą podwójność życia, bo cóż wspólnego mogą mieć ze sobą te dwa istnienia: miejskie, asfaltowe, kawiarniane i ziemne, ogrodowe, zwierzęce?⁶⁴

Kontrasty nie są tutaj jednak niwelowane; nie szuka się kompromisu i złotego środka. Przeciwnie, najczęściej rozbieżności podkreśla się i eksponuje. „Godzenie przeciwieństw” dokonuje się — jeśli w ogóle — nie na poziomie przestrzeni, lecz praktyki. To nie przestrzeń, jak w wizji Howarda, zaczyna mieścić obok siebie, we wzajemnej harmonii, kontrastujące idee, ale użytkownik — czy może raczej konsument — miasta ogrodu doświadcza go w specyficzny sposób — „mieszkając w mieście i pracując na wsi”, nieustannie podróżując (najczęściej „tramwajem elektrycznym”) między dwoma światami.

Contrasts and syntheses: Rhetorical images of garden cities

Summary

Ebenezer Howard’s book *Garden Cities of To-Morrow* is not only a treatise on urban planning or a modern utopia, but also a rhetorical case, using carefully built argumentation scheme. The aim of this article is to show how Howard’s ideas are presented and supported, and how his whole work is centered around the romantic notion that “extremes meet”. Both Howard and Polish interpreters of his ideas presented garden cities as a remedy for urgent problems (Lloyd F. Bitzer’s “exigence”). Their opinions on what exactly these problems are were, however, different. For Howard the most important aim was to draw people back to the country and provide them with cheaper, more comfortable houses. For Władysław Dobrzyński, the chief propagator of garden cities in Poland, the main problem were health conditions in Warsaw. The city is presented as ultimate evil, so the “marriage” between the country and the town is not possible and in fact not desired. Thus, Polish journalists and activists who tried to make Howard’s idea attractive to popu-

⁶⁴ I. Krzywicka, *op. cit.*, s. 4.

lar public, reversed his course of reasoning. In their visions extremes not only do not meet, but are radically separated. The city and the country, work and free time, gardens and industry are polar opposites. They can be reconciled not in actual, physical space, but only by leading a “double life”, shared between working in a city and living in an idyllic country refuge.